

Nr. 4.

CO TO JEST BOLSZEWIZM?



Kolekcja
Emila Kornasia

DRUK. „LITERACKA”, WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 22



CM KEK

327054

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 34 / 201 / 4 / Cmy

I. Źródła bolszewizmu.

Wojna z rządem bolszewików w Moskwie trwa już drugi rok po zawieszeniu broni na zachodnim froncie. Podnoszą się liczne głosy za utęsknionym pokojem i zarazem wątpliwości, czy pokój z bolszewikami jest możliwym. Żołnierze pragną wiedzieć o co walczą i jakie skutki może mieć zwycięstwo. Liczne świadectwa osób uciekających przed bolszewikami pouczają nas, jakie to rządy zaprowadzili u siebie Moskale po upadku caratu. Dowiadujemy się o strasznych okrucieństwach i widzimy namiętność niszczenia wszelkich wartości, cechującą naszych wrogów. Więc powstaje pytanie, skąd się wziął bolszewizm, czem on jest w istocie swojej i do czego prowadzi?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba zdać sobie sprawę z głównych źródeł tego ruchu myśli i uczuć, który doprowadził do doktryny bolszewickiej. Poszukajmy w dziejach myśli europejskiej przodków duchowych Lenina, by zrozumieć jego działanie.

Cywilizacja europejska jest dziełem chrześcijaństwa. Bolszewicy są bezwzględnyimi wrogami

chrześcijaństwa i szczególnie się pastwią nad duchownymi, zakonnikami i zakonnicami. Ta ich nienawiść ma swe źródło głównie w rasie przywódców, którzy jako żydzi dziedziczą po dawnych swych przodkach nienawiść do Chrystusa, przez nich ukrzyżowanego, a nadto palają zemstą za wszelkie prześladowania, doznane od chrześcijan. Ale w swej propagandzie posilkują się zasobem sofizmów, które były gromadzone wśród chrześcijańskich społeczeństw przez ludzi odrzucających tradycyjną wiarę, a nadmiernie ufających własnemu rozumowi. Jednym z takich wielce zarozumiałych wrogów chrześcijaństwa był zdolny pisarz francuski Wolter, który wywarł wpływ wielki nie tylko na własne społeczeństwo, ale i na całą Europę.

Od Woltera pochodzi cały szereg wrogów chrześcijaństwa, wśród których jednym z najglówniejszych w końcu XIX-go wieku był Renan. Cała ta literatura, lekceważąca religję, z radością była przyjmowana przez żydów. Zaczęto w nowszych czasach pod hasłami psychologii religijnej, historii porównawczej religji i krytyki tekstów ewangelji podkopywać wiarę, która zbudowała nowoczesne życie. Dowiedziono, że istnieją pewne błędy w tradycji, i ludzie niektórzy zaczęli się pysznić swoją wolnomyślnością, gdyż to ich wyzwalało od obowiązków, powszechnie uznawanych przez ludzi wierzących.

Podkopywano wiarę w tłumach w imię rzekomej wiedzy ścisłej nauki. W istocie łatwo było udowodnić, że wiara tradycyjalna w niektórych drobnych i błahych szczegółach jest mylna, lecz ludzie, którzy z zapalem wykrywali te drobne błędy, nie zdawali sobie sprawy z tego, że innych pozbawiają zaufania do najważniejszych prawd, od których cały ład i porządek społeczeństw zależy.

Największy z Polaków, Mickiewicz, trafnie ocenił ten stosunek w znakomitym wierszu swym „Rozum i Wiara“. Mówi on: „Przejrzałem nizkie ludzkości obszary, z różnych jej mniemań i barwą i szumem: wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem, małe i jasne, przed oczyma wiary. I was dostrzegam, o dumni badacze! gdy wami burza jak w konchy ślimacze, chcieliście mali obejrzeć krąg świata“. Dalej kończy poeta:

„Rozumie ludzki, tyś mały przed Panem, tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni. Świat cię niezmiernym zowie oceanem, i chce ku niebu na twej wzlecieć toni. Zdajesz się tykać brzegów widnokrega: darennie z żaglem nawa leci chyża, opływa ziemię, niebios nie dosięga; twa fala nigdy ku niebu nie zbliża. Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz, otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz powietrze ciemnisz chmurami mokremi

I spadasz z gradem—tyś zawsze na ziemi! A promień wiary, którą niebo wznieca, topi twe krople, zapala twe gromy i twe pogodne zwierciadło oświeca; ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy“.

Cały rozwój religijnego sceptyzmu w XIX-ym i na początku XX-go wieku osłabił wielce odporność moralną mas na pokusy ponętnie im przedstawianych reform społecznych, mających drogą ciągłego postępu materialnego wszystkim zapewnić zaspokojenie ich potrzeb, bez uciekania się do pomocy świata duchowego.

Religia wymaga ofiar, zaleca umartwienia, żąda od swych wyznawców bezinteresownej miłości bliźniego, a obiecuje nagrody w żywocie wiecznym. Jeśli panującą religję uznamy za dziecinny zabobon, jeśli utracimy wiarę w sprawiedliwość Bożą to wyzwalamy się od wielu obowiązków, których pełnienie dotąd utrzymywało w pewnych karbach masy materialnie upośledzone.

Upadek wiary religijnej wśród ludzi niewykształconych zamyka im szersze horyzonty życia wiecznego, dla którego znosili trudy żywota doczesnego, budzi żądze zwiększonych zadowoleń cielesnych w życiu ziemskim.

Ludzie, którzy w imieniu nauki osłabili wiarę w masach, nie zdawali sobie sprawy z tego, że ta wiara była koniecznym warunkiem takiego ładu społecznego, przy którym możliwym był rozwój nauki. Nauka dla swego istnienia wymaga pracy,

wielu nieuków, a gdy tych nieuków pozbawimy wiary,—stracą chęć do pracy. Wiary w nieukach utrzymać niepodobna, gdy ją tracą uczeni. Uczeni, którzy zanadto ufając rozumowi, lekceważą wiarę, przygotowują mimowoli warunki takich przewrotów społecznych, które uniemożliwią dalsze badania. Pycha i zarozumiałość ludzi tego typu co Voltaire i Renan niewątpliwie przygotowała grunt, na którym wyrósł bolszewizm.

Upadek ślepej wiary w masach, pod wpływem zarozumiałej krytyki tradycji religijnych zarazem przygotowywał doświadczenie na ogromną skalę dokonane, dowodzące ludzkości, jak dalece wiara religijna jest do życia potrzebna. Wiara ta niekoniecznie musi być ślepą, i właśnie wśród krańcowych protestów przeciw wierze ślepej budzi się wiara widząca.

Wnuk Renana odzyskał wiarę chrześcijańską w pustyniach afrykańskich, bez niczyjej namowy i opisał to swe nawrócenie w dziele *), które większe wrażenie wywiera niż życie Chrystusa, opisane jednostronnie przez jego dziadka.

Widzimy, jak odrzucenie ślepej wiary i tradycji może być w jednostkach wybranych wynikiem nieświadomego dążenia do wiary widzącej. Taką drogę przebyło wielu w czasie wojny wszechświatowej. Szukając wiary głębszej, bezpo-

*) Jean Psichari. Voyage d'un centurion.

średniego stosunku z Bogiem, wielu najinteligentniejszych ludzi na początku XX-go wieku burzyło ślepa wiarę w masach, nie umiejąc niczem tej wiary zastąpić. Stąd poszło rosnące niezadowolenie najniższych warstw ludności, upadek moralności razem z wiarą i wogóle atmosfera społecznej rewolucji niszczącej. Gdy ludzkość pozna rozmiar zniszczenia, gdy zbada jego głębsze przyczyny, przekona się jak dalece wiara jest potrzebną i znajdzie proroków, co na nowo głębszą wiarę obudzą.

Równoległe z upadkiem wiary religijnej widzimy usiłownian reformy społecznej opartej na różnych rachubach, pomijających wieki i prawa Boże. Pierwszym i najgłośniejszym rzecznikiem takich reform był współczesny Wolterowi Rousseau. W sławnym swem dziele „Contrat Social” usiłował on dowieść, że porządek społeczny opiera się na dobrowolnej umowie między ludźmi i w każdej chwili dobrowolnie może być zmieniony.

Cała szkoła rzekomych reformatorów pochodzi od śmiałego samouka genewskiego. Błąd jego polega na mniemaniu, że człowiek sam własnym rozumem i własną wolą może budować społeczeństwo, bez względu na niezmiennne prawa Boże. Jedno z przykazań Bożych zabrania kradzieży, przez co uznaje własność indywidualną. Inne mówi: „nie zabijaj”, przez co uznaje prawo człowieka każdego

do życia. Nowocześni refomatorzy w swem zaślepieniu często zapominali o tych przykazaniach Bożych, nakazujących poszanowanie cudzego mienia i życia. Sądzi, że zabierając mienie i życie tym, co wydają się uprzywilejowanymi, można poprawić los upośledzonych.

Zapominając o Bogu, czynili ze społeczeństwa swego Boga i przez to wyzwalałi siły, które trudno było potem okiełzać. Siły te szalały w rewolucji francuskiej u schyłku XVIII wieku, a potem coraz to gwałtowniej się przejawiali w walce społecznej między pracą a kapitałem w ciągu wieku XIX-go. Rzecznicy tej walki obiecywali poprawę losu robotników i zniszczenie dotychczasowego ekonomicznego ustroju, opartego na własności indywidualnej.

Podobnie jak we Francji Voltaire i Rousseau przygotowali grunt dla rewolucji społecznej, w Niemczech współczesny im Kant pracował w tym samym kierunku. Uznał on najważniejsze prawdy życiowe, jak istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i wolność woli za niedostępne dla czystego rozumu. Uzasadnił swoje wątpliwości w niezmiernie zawilem dziele, które wywarło wpływ ogromny na umysły.

Wprawdzie tę krytykę czystego rozumu potem uzupełnił przez krytykę rozumu praktycznego, w której orzekał, że owe doniosłe prawdy człowiek

jednak uznaje, choć ich sobie dowieść nie może. Ale krytyka praktycznego rozumu była daleko mniej czytana, niż krytyka czystego rozumu, i nie naprawiła zła, które sprawiła pierwsza.

Od Kanta zaczął się rozwój niemieckiej filozofji, w której, jak trafnie jej wytykają nasi myśliciele Cieszkowski i Libelt, brak jest świadomości niezniszczalnej jaźni i jej wszechmocnego Stwórcy.

Ze szkoły Hegla wyszedł Marx, twórca nowożytnego socjalizmu, który zawsze występuje przeciw chrześcijaństwu. Marx, podobnie jak Lassalle i wielu innych przywódców socjalizmu, byli żydami. Cały ruch ten jest wybitnie żydowskim i antychrześcijańskim, a dwa jego naczelne dogmaty są najzupełniej niezgodne z wiarą chrześcijańską. Dogmat walki klas jest przeciwny miłości bliźniego zalecanej przez Chrystusa, zaś dogmat upaństwowienia produkcji jest przeciwny prawu własności, uznanemu w całej tradycji chrześcijańskiej. Nawet wyrzeczenie się osobistej własności w zakonach przez zakonników, ślubujących ubóstwo, było potwierdzeniem prawa własności, bo nie można wyrzekać się tego, czego się nie ma, a istnienie zakonników nie byłoby możliwem bez istnienia posiadających mienie ludzi składających na zakony ofiary.

Marx w swym „Kapitale“ zachował pewną miarę: głosił stopniowy rozwój ludzkości ku prze-

widywanemu przezeń upaństwowieniu produkcji. Miała do tego prowadzić wiekowa walka klas. To hasło walki klas, opiera się na fałszywym podziale ludzi według ich mienia, z pominięciem głębszych różnic duchowych i moralnych. W rzeczywistości robotnik i kapitalista wcale nie są przeciwległymi typami, gdyż każdy robotnik może stać się kapitalistą dzięki swej pracy, a kapitalista może stać się robotnikiem, gdy utraci kapitał.

Tymczasem istnieją różnice nieprzejednane, daleko ważniejsze niż ta, która wynika z posiadania mienia. Prawdziwy Polak nigdy Niemcem nie będzie, uczciwy człowiek nie zostanie złodziejem. Człowiek zdolny i dzielny nie stanie się łatwo głupcem i tchórzem. Człowiek pospolity nie może stać się człowiekiem rasowym. Robotnik Polak jest bliższy duchowo kapitaliście Polakowi, niż robotnikowi Niemcowi.

Odróżnianie ludzi według tego, czy mają już kapitał czy dopiero go zdobywają pracą, jest tak powierzchowne, jak gdybyśmy dzielili ludzi na sytych i głodnych. Wszak głodny może się nasyścić, a syty doznać głodu. Podobnie możnaby ludzi dzielić na chorych i zdrowych, zapominając, że chorzy mogą wyzdrowieć, a zdrowi zachorować. Marx, aby usadnić swoją dowolną klasyfikację ludzi twierdził wbrew oczywistości, że robotnik

nie może pozyskać kapitału i że kapitał będzie się skupiać w coraz to mniej licznych rękach.

Rozwój życia ekonomicznego zadał kłam tym zapowiedziom. Dziś w krajach zachodnich liczba kapitalistów wzrosła tak znacznie, że stanowią oni we Francji i w Anglii większość ludności. Doświadczyli oni, że kapitał, czyli prywatna własność jest jednym z warunków istotnej osobistej wolności.

Zwolennicy Marxa zwracają się do najciemniejszych mas, budząc ich najgorsze uczucia chciwości, zazdrości, nienawiści—i wyraźnie lekceważąc sobie przykazania Boże, które ostrzegają nas: nie zabijaj, nie kradnij—nie zniesławiaj. Twierdzą oni, że własność jest kradzieżą i że okradając kapitalistów, robotnik odzyskuje tylko to, co mu się należy.

A tymczasem robotnik coraz to więcej zarabia i coraz to częściej staje się kapitalistą. Nie jest to wcale zasługą socjalistów. I owszem, każdy strajk opóźnia ten naturalny rozwój życia ekonomicznego, prowadzący do rozpowszechniania kapitału, podobnie jak się inne zdobycze cywilizacji rozpowszechniły. Kto chce zdać sobie sprawę z tego, jak fałszywie rozumują socjaliści, niech przeczyta po kolei „Kapitał“ Marxa i „Kapitał“ Erazma Majewskiego. Każdy bezstronny czytelnik z łatwością oceni po czyjej stronie jest słusność.

II. Srodki działania bolszewizmu.

Lenin nie znał Majewskiego, ale ślepo uwierzył Marxowi. Nie chciał czekać na powolną ewolucję życia ekonomicznego—wyobraził sobie, że można zaprowadzić nagle to, co nawet Marx na pokolenia rozkładał. Wziął sobie do pomocy wielu żydów i obrał za pole do działania lud najwięcej ogłupiany od wieków w Europie. Nie żałował środków które go nic nie kosztowały na propagandę prowadzoną na olbrzymią skalę. Działał na wyobraźnię tłumów, pozbawiając je wiary religijnej i rozbudzając najniższe namiętności. Szafował obietnicami, których nie miał zamiaru dotrzymać. W ten sposób dokonał w Rosji przewrotu politycznego i zagarnął rządy. A gdy bolszewicy osiągnęli swój cel, zaczęli nadużywać władzy w najstraszniejszy sposób, doprowadzając lud ogromnego państwa do najgorszej niewoli, a okłamując ten lud ustawicznie wmawianiem, że takie rządy stanowią rzekomą dyktaturę proletariatu. Jest to dyktatura szajki rozbójników nad proletariatem bezsilnym i doprowadzonym do coraz to gorszej niemości przez głód i nędzę.

Władza państwowa zabiera mienie wszystkim, lecz sama nie jest w stanie zorganizować produkcji. Wszystkie szczegóły życia jednostek mają

być poddane kontroli państwowej. Ani mienie, ani życie, ani cześć obywateli nie są szanowane. Panują nad ciemnym ludem przybysze: Żydzi, Łoty-sze, Chińczycy i pozbawiają ten lud wszelkiej możności oporu, gdyż tępią bezlitośnie klasy wykształcone, budząc nienawiść do burżuazji.

Miano francuskie bourgeois znaczy obywatel miejski i oznacza człowieka cywilizowanego, który korzysta z dobytku wieków i z praw zdobytych przez rozwój wolności politycznej pod opieką chrześcijaństwa. Dla bolszewików burżuj, czyli człowiek umyty i przyzwoicie ubrany, wykształcony i cywilizowany—to wróg robotnika. Wmówiono w robotników, że mogą się obejść bez tych burżujów i zaczęto ich rabować i tępić, urągając przykazaniom Mojżeszowym, zabraniającym kradzieży i zabójstwa, zamachów na życie i mienie.

A jednak owi komisarze ludu nie pochodzą bynajmniej z klasy robotniczej—to wszystko burżuje, którzy niszczą innych burżujów, aby się podzielić łupami. Sami żyją w zbytku, a lud narażają na najgorszą nędzę. Zaczęli od obietnic ograniczenia godzin pracy, a później doprowadzili całą ludność do pracy przymusowej bez ograniczeń. Wszelki opór niszczyli terrorem i gwałtem, okrucieństwem bez granic, i zupełnem stłumieniem wszelkiej wolności słowa i pisma. Mieszkańcy

miast utracili wolność ruchów. Kto miał jakie mienie, został okradziony bezwstydnie i zmuszony do ciężkich robót. Środki komunikacji zostały, przeważnie zniszczone, podobnie jak cenniejsze sprzęty, lepsze mieszkania i fabryki.

Po trzech latach panowania bolszewików widzimy skutki tego niesłychanego doświadczenia. Przemysł i handel zniszczony—ludzie nie mają co jeść, ani w co się ubierać i obuwać. Wartość pieniędzy zmniejszała się ciągle, aż ruble spadły poniżej dawnych miedzianych kopiejek. Państwo, które dawniej miljarady pożyczalo zagranicą, utraciło wszelki kredyt. Wielki kraj zamieszkały przeważnie przez rolników nie może się wyżywić.

Na ogromnej przestrzeni zawieszoną została wszelka sprawiedliwość, a prawo jest zastąpione samowolą urzędników: nikt nie jest pewnym życia ani mienia. Zdziczenie obyczajów dochodzi do potworności niesłychanej w dziejach. Zwyródnienie moralne pastwi się szczególnie nad kobietami i nad dziećmi. Straty wojenne są niczem wobec olbrzymich strat poniesionych przez ludność wskutek zmiany rządu. Tęsknota do minionych carskich czasów jest powszechna i równa się nienawiści do nowych władców przeważnie obcego pochodzenia.

Ci przybysze, a szczególnie Żydzi, przygotowują sobie odwet, który przejdzie najśmielsze

oczekiwania antysemitów. Wprawdzie udało się im służyć wszelki wyraz opinii publicznej, wszelkiemu hucisko myśli niezależny, wszelką swobodę obywatelską. Zmienili pokornych mieszkańców na dzikie bestie, które ich rozszarpia, gdy nie będą mogły się nakarmić. Ale nim to nastąpi, znaczna część ludności, co się łatwo poddała bolszewickiemu wyginięciu. Nędza, głód, choroby i wojna doprowadzą całą Rosję do takiego stanu, że wszelka siła obca, wkraczająca na te pustynie w imię ładu, prawa, poszanowania życia i mienia, będzie witana przez pozostałą ludność jako wybawicielka—wszystko jedno czy to będą Japończycy czy Polacy.

Sama ludność moskiewska nie prędko zdoła się wyzwolić, jak dowiodły niepowodzenia Kołczaka, Denikina i Judenicza. Niepowodzenia te się tłumaczą brakiem siły moralnej w ludzie zdeprawowanym przez trzy lata samowoli.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 327054



000-327054-00-0

